Nr. 91. We Lwowie — Czwartek dnia 21. Kwietnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h, „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Brak nastroju pokojowego.

Lwów dnia 20. kwietnia.

Pesymistyczne przepowiednie spełniły się. Wczorajsze pierwsze po świętach wielkanocnych posiedzenie parlamentu miało przebieg obstrukcyjny. Na żądanie posłów czeskich odczytywano dosłownie interpelacye a następnie odroczono je do dziś. Dzień dzisiejszy, zdaje się, również nic nowego nie przyniesie, jakkolwiek pertraktacye porozumiewawcze trwają. Wedle doniesień telegraficznych, jakie otrzymaliśmy, przewódcy Koła polskiego starają się nakłonić Czechów do nowej odpowiedzi na propozycye ugodowe niemieckie, do odpowiedzi, na którą by Niemcy zmuszeni byli wejść w rokowania. Wywierany jest także wpływ na dr. Koerbera, a to zarówno ze strony komitetu „czterech“, kierującego stronnictwami lewicy niemieckiej, jak i ze strony Koła polskiego, aby sesyi parlamentu nie odraczano z powodu zebrać się mających w maju delegacyj, ale aby parlament trwał mimo sesyi delegacyjnej w Budapeszcie, jak to już było przed dwoma laty.

Mimo tych starań i prób nadzieja doprowadzenia do *modus vivendi* między Czechami i Niemcami i bodaj czasowego normalnego funkcyonowania parlamentu jest nie wielka. Czytając pisma niemieckie i enuncyacye poszczególnych posłów niemieckich, odnosi się mimowoli wrażenie, że ani dr. Koerber, ani Niemcy nie życzą sobie uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Dość przypomnieć napaście, czynione na Koło polskie za akcyę pośredniczącą, jak i za domaganie się zmiany regulaminu izby. Na wszystkich też zgromadzeniach niemieckich, jakie się w ostatnich dniach odbyły, padały raczej słowa nienawiści ku Czechom, aniżeli głosy pojednania. Typowa w tym względzie była mowa niedzielna, wygłoszona przez jednego z przewódców niemieckiego stronnictwa postępowego, dr. Eppingera, wygłoszona w miejscowości Staab koło Pilzna. Wyraził on wątpliwość, czy w ogóle istnieje po obu stronach „nastrój pokojowy“, a gdy nawet taki „nastrój“ zaistniał, to pomimo niego jeszcze zaprzecza dr. Eppinger możliwości porozumienia w obec „awantur praskich“, w obec „nienawiści ku Niemcom, przez Czechów okazywanej“. „Dziesiątki lat — mówił dr. Eppinger — odgrywaliśmy rolę (?) elementu, utrzymującego państwo, czyż to nie naszą szkodą (?!); dziś mamy przed sobą tylko prawa i interesy narodu niemieckiego, i tylko te będą odtąd wytyczną naszej działalności“.

Dr. Eppinger powtórzył tylko to, co przed kilku dniami powiedział dr Gross na wiecu niem. w Bernie. Jeden i drugi, a z nimi i Pergelt i Elvert wyprzedzają, jakby chcieli przelicytować swoich radykałów. Im i panu Koerberowi, chociaż oficyalnie temu przeczą, akcya pojednania wcale do gustu nie przypada. Wystarczy przeczytać, co jego główny organ *N. fr. Presse* wypisuje, skoro tylko ozwie się ze strony czeskiej jakiś głos za kontynuowaniem obstrukcyi: oto, niechajże dr. Koerber, który u góry i u dołu silnie stoi, który parlamentu do jesieni nie potrzebuje, zdruzgoce czeską obstrukcyę! Czy potrzebna mu narodowościowa zgoda? Tak samo pisał i dr. Sylwester.

Rzucono hasło „wygłodzić Czechów“ — a tymczasem, jak z szczegółowej enuncyacyi ministra Piętaka w Kole polskiem złożonej, pokazuje się, wygłodzone będą i inne kraje korony, bo i Galicya, skutkiem nieuchwalonego przez parlament budżetu i pustek w kasach rządowych. Niemcy powiedzieli sobie, że jest im dobrze a dr. Koerber silnie stoi u góry i przekładają absolutyzm po nad konstytucyę.

W tych warunkach istotnie trudno mieć nadzieję rychłego uzdrowienia niemożliwych obecnych stosunków.

Ruska akcya przedwyborcza.

Lwów 20. kwietnia.

Z chwilą rozpisania wyborów uzupełniających do sejmu rozpoczęła się w obozach ruskich żywa akcya przedwyborcza. Narodowiecy działacze polityczni mają bardzo uproszczone zadanie; na 10 bowiem kandydatur, 8 nie natrafi na kontrkandydatury ze strony staroruskiej. Zakwestyonowane są tylko powiaty: brodzki i doliniański, zkąd posłowali dotąd Barwiński i ks. Bohaczewski; forsowanej przez radykałów kandydatury kozaka-socyalisty, dr. Trylowskiego, w powiecie kołomyjskim nie można brać na seryo. Szeroka akcya przedwyborcza tym razem nie ma tedy racyi bytu. Mimo tego jednak ruscy prowodyrowie i agitatorzy różnego autoramentu chcą w całej pełni wyzyskać swobodę okresu przedwyborczego, rozpolitykować masy ludowe i jak najwięcej ryb napędzić do swych sieci.

Pierwsze hasła wyszły z łamów naczelnych organów obozów ruskich; wczoraj przemówił *Haliczanin* a dziś zabrało głos *Diło*. Pisze ono, że zbliżające się wybory sejmowe mają dla Rusinów „całkiem osobliwe, wyjątkowe znaczenie“. Dla nich „jednomyślnym, kategorycznym imperatiwem obecnej chwili politycznej jest wprowadzenie w s z y s t k i c h p o s ł ó w - s e c e s y o n i s t ó w do sejmu galicyjskiego“.

Dalej pisze *Diło*, że we wszystkich 10 powiatach powinna się rozpocząć „gorąca akcya wyborcza, przygotowanie terenu dla wyboru“ itd. tem rychlej, że czas niedługi i niebawem rozpoczną się prawybory po wsiach i miasteczkach. Wobec tego na wszystkich powiatowych organizacyach narodowych ciąży obowiązek bezzwłocznego pokrycia swych powiatów siecią okręgowych i miejscowych komitetów i bez straty czasu zwoływania natychmiast w i e c ó w przedwyborczych, o ile można we w s z y s t k i c h miejscowościach powiatu, aby r u s z y ć m a s y l u d o w e... A w y z y s k a n i e s w o b o d y w i e c o w a n i a w czasie wyborczym tem dla nas (agitatorów) ważniejsze, że kiedy indziej, w niewyborczym czasie nasz (ukraiński) wiecowy ruch natrafia na przeszkody, które uniemożliwiają polityczne kształcenie narodu. Roboty wiosenne nie śmią dlatego stanowić żadnej przeszkody w tej tak ważnej akcyi“.

Organ romańczukowski wzywa wszyskie stronnictwa, aby bez względu na sympatye i antypatye oddały swe głosy na secesyonistów i zapewnia, że „ze strony polskiej, o ile można się rozejrzeć i o ile należy się spodziewać (tym razem *Diło* nie mówi o „polskiej hakacie“) Polacy podobno zaniechają tym razem stawiania swych kontrkandydatów“.

Diło wraz z swemi reptyliami (*Swoboda, Hajdamaki, Ruth. Revue* itd.), ilekroć mu tego trzeba, głosi na wsze strony, że Polacy dążą do „zniszczenia“, „zdławienia“ Rusi, że „polska hakata“ wydała na Ukrainę „wyrok śmierci“ i widzą już szereg „szubienic“; ale bywają też i wypadki, jak ten, w których mniej źle nas traktują. Tłumaczą, że Polacy, „wiedząc bardzo dobrze, że ich (?) zachowanie się było przyczyną secesyi“, nie zechcą „akcyą w celu powalenia przemocą kandydatów ruskich jeszcze bardziej rozgoryczać najszerszych kół narodu ruskiego i pogłębiać jeszcze więcej tę przepaść, jaka się rozwarła między oboma narodami“.

Nadmieniliśmy, że są zakwestyonowane powiaty: brodzki i doliniański. O ks. Bohaczewskiego (Dolina) jest *Diło* spokojne, bo wszyscy Rusini będą za nim solidarnie(?) głosowali; rozchodzi się tylko o p. Barwińskiego, ale wybór jego powinien być, zdaniem *Diła*, punktem honoru, a „moskalofile, jeśli zabiorą się tam do walki, natrafią na tak stanowczy opór, że ich akcya skończy się i tam pełną kompromitacyą“.

Ziemie polskie.

O komisyi kolonizacyjnej.

W sejmie pruskim toczyła się wczoraj 19 bm. dyskusya nad budżetem komisyi kolonizacyjnej. Skorzystał z tego poseł S k a r z y ń s k i i omawiając całą jej działalność, podniósł, że nawet u Niemców zapanowało przekonanie, iż właściwie zrobiła ona zupełne fiasco. O 40 hektarów ziemi więcej przeszło w ręce polskie, aniżeli odwrotnie. Przyczynę tego upatrywał mowca w wielkiem obdłużeniu wielkiej własności niemieckiej, szczególnie zaś w obdłużeniu drobnych właścicieli, którzy nie mogli sobie inaczej poradzić, jak dobra swe rozparcelować i sprzedać je Polakom. K o r z y ś ć z akcyi komisyi kolonizacyjnej m a j ą t y l k o p r o t e s t a n c i. Obecnie stara się rząd nowymi środkami zabrać ziemię Polakom. Postępuje z Polakami tak, jak z Hererami, ale zapomina o tem, iż Polacy mają jeszcze broń duchową i za pomocą niej zwyciężą.

P. Entzel-Wellenzin protestował przeciw mieszaniu akcyi kolonizacyjnej z akcyą protestantyzmu, składając winę tego pomieszania na stolicę arcybiskupią w Poznaniu.

P. M i z e r s k i w odpowiedzi na to odrzekł, iż jest faktem, że na ziemi zakupionej przez komisyę kolonizacyjną, osiedlani są prawie s a m i p r o t e s t a n c i a bardzo mało katolików. Mowca wyrażał zdziwienie, że minister nie dał odpowiedzi na przemówienie posła Skarzyńskiego, który dosadnie dowiódł, że cała akcya kolonizacyjna zrobiła zupełne fiasco.

P. Battenborn (centrum) krytykował działalność komisyi kolonizacyjnej.

P. Armin (konserwatysta) podniósł, iż stronnictwo jego spodziewało się, że centrum po doświadczeniach, jakie odniosło na Śląsku górnym, w kwestyi antipolskiej zbliży się do stronnictwa konserwatywnego, widząc w tem pożytek narodowy. Dalej mowca skarżył się, że ks. arcybiskup Stablewski jest nieżyczliwym dla akcyi komisyi kolonizacyjnej.

P. hr. Limburg-Stirum oświadczył, iż centrum powinno się już było przekonać, że polskość a katolicyzm, to jedno i to samo. Chcemy — rzekł — działać przeciw Polakom, a nie przeciw katolicyzmowi. Panowie z centrum powinni to mieć przed oczyma i powinni robić, co należy, aby unikać pomięszania pojęć polskości i katolicyzmu.

Przemawiał jeszcze ks. Jażdżewski, odpierając zarzuty, czynione ks. arcybiskupowi poznańskiemu. Zaznaczył on, że arcybiskup nie mógł i nie może popierać dzieła politycznego, jakiem jest komisya kolonizacyjna, bo zachwiałby zaufaniem powierzonych swojej pieczy duchownej katolików Polaków.

W głosowaniu uchwalono naturalnie budżet komisyi kolonizacyjnej.

Sprawy zagraniczne.

Bułgarya niezadowolona.

Z S o f i i pisze nasz k o r e s p o n d e n t *W. S.*: Ogłoszenie o zawarciu traktatu bułgarskiego z W. Portą spadło, jak grom. Było zupełnie niespodziewane. W pierwszej chwili prasa bułgarska przyjęła je milczeniem, jak gdyby nie mogła znaleść słów na wyrażenie swych uczuć. Dopiero po kilku dniach wszystkie pisma wszystkich stronnictw od *Weczernyj Poczty* do *Cerkownego Wiestnika*, jakby na dane hasło, rzuciły się na rząd Raczo Petrowa i na księcia Ferdynanda. Prasa zarzuca księciu, prezesowi gabinetu i ministrowi wojny wprost zdradę; twierdzi, że gabinet uległ egoistycznym celom księcia i jego turkofilskiej polityce, którą książe chce wyżebrać dla siebie u sułtana królewską koronę, że nie dotrzymał przyrzeczeń, danych narodowi, że zmarnował dziewięćdziesiąt milionów franków, wydanych już na zbrojenia wojenne, że wbrew woli narodu skapitulował przed W. Portą i na szwank naraził honor Bułgaryi.

Traktat bułgarsko-turecki nazywa prasa tragikomedyą, ponieważ ani Turcya ani Bułgarya nie myślą o dotrzymaniu przyjętych nim zobowiązań. Rząd bułgarski zresztą nie jest w mocy powstrzymać ruchu rewolucyjnego, ponieważ powody, które rewolucyę tę wywołały, istnieją dalej. Wie o tem także Turcya i dlatego ciągle kompletuje zastępy swoich redyfów w Macedonii.

Prasa bułgarska nie wierzy w pokojowe skutki traktatu bułgarsko-tureckiego, nie wierzy, aby W. Porta miała szczery zamiar go dotrzymać, nie wierzy, aby W. Porta miała szczery zamiar przeprowadzić reformy macedońskie i zapowiada, że bieg rzeczy w Macedonii rozwijać się będzie dalej na tej samej drodze.

Wojna rosyjsko-japońska.

Naoczni świadkowie o katastrofie „Pietropawłowska“.

Korespondent *Nowego Wremiena* K r a w c z e n k o, który ze Złotej góry przyglądał się bojowi, donosi:

Ośm kontrtorpedowców rosyjskich wyruszyło późnym wieczorem d. 12 bm. Już o godz. 11 w nocy słychać było siedm strzałów. Rano, gdy szarzało, spostrzeżono sześć kontrtorpedowców, z tych jeden r o s y j s k i, który ku portowi śpiesznie zdążał. Pięć statków japońskich ścigało okrytego dymem i parą, powolnie płynącego „S t r a s z n e g o“, który walczył z Japończykami i strzałami trzymał ich w oddaleniu. Japończycy okrążyli go półkolem. „Straszny“ strzelając nieustannie, chciał się przez nich przebić. Już stojący w zewnętrznej przystani „Bojan“ podniósł kotwicę, aby dopomódz „Strasznemu“, ale ten daje jeszcze jedną salwę i t o n i e“. Tylko obłoczek dymu wskazywał jego miejsce.

Kontrtorpedowce japońskie zaczęły się cofać; sześć krążowników japońskich pojawiło się na widnokręgu. Pomimo zatonięcia „Strasznego“ wyrusza przeciw nim „Bojan“; dokoła niego padają granaty japońskie w wodę, żaden nie trafia. Od wschodu pojawia się pięć kontrtorpedowców rosyjskich; dwa krążowniki japońskie usiłują je odciąć; „Bojan“ praży silnym ogniem, krążowniki japońskie ustały w pościgu, kontrtorpedowce rosyjskie dostają się do ostoi. Wyrusza okręt admiralski „P i e t r o p a w ł o w s k“ i każe „Bojanowi“ nawrócić. Za „Pietropawłowskiem“ pojawiają się na przystani zewnętrznej „Pereświet“, „Połtawa“, „Pobieda“, „Sebastopol“, „Nowik“, „Dyana“ i „Askold“, tudzież kontrtorpedowce. Okręt admiralski daje kilka strzałów, Japończycy z n i k a j a, flota rosyjska wyrusza na morze,

W godzinę potem widać było znowu flotę rosyjską a w dali okręty japońskie, między tymi sześć okrętów liniowych; na jakie 18 wiorst (20 kilometrów) staje flota japońska. Okręty rosyjskie z admiralskim na czele wypłynęły na pełne morze i poczynają s z y k o w a ć s i ę d o b i t w y. „Pietropawłowsk“ sygnalizuje, aby kontrtorpedowce do przystani wewnętrznej wróciły; „Pietropawłowsk“ posuwa się zwolna naprzód i stanął właśnie na równi ze stacyą elektryczną, gdy się na prawo od jego dzióba podniósł s ł u p w o d y. Słychać dwie detonacye; „Pietropawłowsk“ osłania się parą ciemno orzechową, wiele przedmiotów l e c i w p o w i e t r z e, między temi złamana krokiew masztu przodowego. Wymykają się płomienie jak języki ku prawemu bokowi okrętu i „Pietropawłowsk“ zapada, najpierw dzióbem w fale, aż wreszcie jeno tył widać wraz z obracającą się powoli śrubą lewą. Z krążownika minierskiego „Hajdamak“ wysyłają natychmiast łodzie na ratunek. Była godz. 9 min. 40 rano.

*

P o d o f i c e r s y g n a ł o w y, który stał na mostku kapitańskim w chwili, gdy „Pietropawłowsk“ tonął, opowiada co następuje:

Właśnie przeglądałem księgę sygnałową. Ostatni sygnał admirała Makarowa nakazywał torpedowcom, aby powróciły do portu. „Pietropawłowsk“ płynął coraz wolniej, aż wreszcie prawie stanął. Nagle nastąpiło silne wstrząśnienie statku. Usłyszałem huk silny, potem drugi huk, w końcu t r z e c i h u k. Miałem wrażenie, jak gdyby miejsce wybuchu znajdowało się tuż pod mostkiem kapitańskim. Statek kładł się na bok i miałem wrażenie, że lada chwila się przewróci. Spojrzałem na mostek kapitański i spostrzegłem oficera, leżącego w kałuży krwi. Był to nasz admirał Makarow. Leżał twarzą do ziemi, Podskoczyłem do niego, chwyciłem go za ramię i chciałem go podnieść. Tymczasem „Pietropawłowsk“ tonął coraz głębiej, ze wszystkich stron leciały odłamki żelaza i drzewa. słyszałem straszliwą wrzawę, widziałem okropny płomień, ogarniający wszystko na statku. Płomień zbliżył się do miejsca, gdzie stałem. Wskoczyłem do wody, fale mię porwały. Chwyciłem coś w ręce, fala mię uniosła, po chwili znów zapadłem się pod wodę. W tej walce o śmierć i życie straciłem przytomność i nie wiem, co się ze mną dalej działo, nie wiem, jak się wyratowałem.

Ów podoficer wspomina także, że na „Pietropawłowsku“ widział często Wereszczagina, który był bardzo przyjacielskim nawet wobec prostych żołnierzy i często rysował coś we wielkim albumie.

*

Londyńskie „Biuro Reutera“ podaje następujący, jak powiada, autentyczny opis:

Eskadra rosyjska, cofając się przed przeważną flotą japońską, dojeżdżała do wjazdu portowego. Było to tuż po godz 8 rano i przeważna część oficerów i osady właśnie śniadała. Adm. Makarow jadł śniadanie w swojej kabinie, w dolnej kajucie było pełno oficerów śniadających. Na mostku stali w. ks. Cyryl, jego adjutant podporucznik Kube i dowodzący „Pietropawłowskiem“, kapitan Jakowlew. Dwóch oficerów od straży obserwowało ciasny wjazd do portu i około godz. pół do dziesiątej miał „Pietropawłowsk“ wjechać, gdy rozległa się eksplozya kotłowa a w parę minut później detonacya z obficie napełnionego magazynu. Ogromnymi wyłomami w tułowiu okrętu waliła się woda, zaczem zwichnęła się równowaga, okręt zatoczył się na bok i zatonął. Według wszelkich wiadomości a n i m i n a a n i t o r p e d a nie spowodowały katastrofy.

O ile wiadomo, z osób będących pod pokładem nie ocalała ani jedna. Znajdujące się na pokładzie rzucone zostały w różne strony. Kto w wodę wpadł, pływał i czepiał się szczątek okrętu, które ze spowodowanego zatonięciem okrętu wiru powoli na powierzchnię wypływały. Reszta okrętów eskadry stanęła i spuszczała swoje łodzie, podczas gdy torpedowce całym pędem na ratunek pomknęły. W. ks. Cyryl rzeczywiście cudem ocalał. Eksplozya rzuciła nim przez mostek i uderzył głową o sztangę żelazną. Na szczęście nie stracił przytomności i widząc, że okręt zatonie, spuścił się po boku okrętu w wodę. Udało mu się dostać jeden kawał szczątku, którego się przez dwadzieścia minut trzymał, aż go łódź torpedowa wydobyła. Kapitan Jakowlew został z taką siłą rzucony o sztangę żelazną, że padł trupem. Skaleczenia Wielkiego księcia są ciężkie, bo oprócz uderzenia w kark, poparzyło mu nogi i doznał ciężkiego wstrząśnienia nerwów.

Z ilu członków składał się sztab Makarowa w chwili zatonięcia, nie wiadomo na razie. Jak słychać, było ich 15 czy 16. Z osady ocalało 52 ludzi.

Kontrtorpedowiec „Straszny“ patrolował wraz z czterema innymi owej nocy po za portem. W czasie bitwy okręt ten nieszczęśliwy pozostał w tyle za drugiemi i znikł był we mgle. O świcie usiłował przemknąć się wzdłuż wybrzeża, ale go Japończycy dostrzegli i odcięli. Wnet został pokonany i zatopiony i tylko pięciu z jego osady ocalało. Co się z resztą stało, nie wiadomo; kilku może Japończycy pochwycili.

Ruchy wojsk japońskich.

Autentyczne wiadomości z Seul donoszą, że armia japońska podzielona została na korpusy: ekspedycyjny i okupacyjny. Korpus ekspedycyjny liczy 45.000 żołnierzy i maszeruje ku rzece Jalu. Drugi korpus liczy 15.000 rezerwistów. Główna kwatera znajduje się w Seul z garnizonem, wynoszącym 4000 ludzi. Główna kwatera dla transportu wojska znajduje się w Czemulpo. Budowa kolei postępuje szybko naprzód. Wyspa Kaido została ufortyfikowaną.

Burmistrze miast japońskich.

Burmistrzowie miast Tokio, Kioto, Opaka, Nagalia, Jokohama, Kobe i Nagasaki ogłaszają następujące oświadczenie: W odpowiedzi na liczne zapytania, na które pojedynczo nie jesteśmy w możności odpowiedzieć i w nadzieji sprostowania pewnych za gra-

---

13

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Tylko niech mi pani nie dziękuje, na zakończenie powiem mniej pomyślny szczegół, za który mi pani wdzięczną może nie będzie. Skwitowałem ich z części pani w ruchomościach, a w zamian nie będzie miała pani żadnych kosztów stemplowych i prawnych. Nadużyłem zaufania — co?

— Za wszystko dziękuję panu. Radam nie mieć z nimi żadnych rachunków.

— Ale ciężej będzie pani zagospodarować się.

Ruszyła tylko ramionami.

— Co mi tam! Zresztą jeśli pan tak zdecydował — to już dobrze. I naprawdę — Czahary moje — mogę tam jechać już i osiąść?

— Może pani. Ale podobno tam żadnego domu nie ma, tylko chata przy młynie, w której żyd dzierżawca mieszka. I pani nie ma żadnych funduszów.

— Bogatszam zawsze od tych, którzy mają długi! — rzuciła bez namysłu i nagle poczerwieniała i umilkła, i spojrzała w okno, żeby nie widzieć zmiany na jego twarzy, która stała się w jednej chwili zakrzepłą i martwą.

Sięgnął do portfelu, który był z sobą przyniósł i zaczął wyszukiwać odnośny dokument, mówiąc już oficyalnym tonem:

— Żałuję jednakże, żeśmy nie szacowali na gruncie, bo mi się zdaje, że część Karola jest dużo więcej warta — ale ponieważ pani żądała tego tylko, a oni się zgodzili, nie obstawałem przy swojem. Kopię działu pani zostawiam, resztę dokumentów zatrzymam do ukończenia formalności. A teraz nie będę pani czasu zajmował, bo czuję, że pani zaraz pojedzie na te swoje Czahary, choć popatrzeć.

Próbował się uśmiechać, ale ona spojrzała nań poważnie, głęboko i rzekła:

— Chciałam, ale w tej chwili nie potrafię się radować. Pojadę, ale z gorzką myślą i zła na siebie.

Nic nie odrzekł, zamknął portfel i wziął za kapelusz. Zamienili milczący uścisk dłoni, wyszedł, ona stanęła w oknie, widziała, jak mijał dom, zgarbiony, idąc krokiem zmęczonym i powolnym. Już znikł za rogiem, patrzała jeszcze z brwią ściągniętą i z niesmakiem w rysach. Potem się żachnęła, przetarła oczy i czoło i zaczęła się ubierać do wyjścia, a słysząc czyjeś kroki na schodach, hasło wizyty Emilki, wyszła sama.

— Pani wychodzi — zapiszczała uczennica.

— Proszę o urlop na dzisiaj... mam interes.

— A wiem, był pan Motold. Mama taka ciekawa, czy pani przecie coś wygra, bo wczoraj mówili u nas panowie, że pani nic nie wskóra.

— Może być — odparła Zośka lakonicznie.

— Oj, nie dobre były wieści, już widzę to po pani. Bardzo nam przykro, bo żeby pani wygrała i osiadła w majątku, to byśmy do pani jeździli na majówkę co roku. Ale z mężczyznami trudno kobiecie wojować.

Westchnęła i pokiwała smutno głową, a Zośka, nie słuchając dalej, wybiegła na ulicę, dążąc ku rzecznej przystani.

Lody spłynęły, wody wezbrane były, czarne, spienione i jak morze pokrywały cały ten nizki kraj łąk, bagien i tysiącznych strumieni. Na przystani pełno było łodzi chłopskich i ludu, przybyłego na targ z rybą, rohożą, drzewem, trzciną, sianem, różnem dobrem tego wodnego kraju.

Zgiełk tam panował i tłum się kłębił.

Zośka odważnie weszła w to szare mrowie i oglądała się, szukając znajomych chłopów. Wiedziała, gdzie jest punkt zborny Worończan i zaraz też oni ją dostrzegli i zaczęli dobrodusznie pozdrawiać i zagabywać:

— Oj, a gdzie też nam paniuńcia przepadła! Szmat czasu nie widzieli. I zbielała i zasumowała. Czy to może być, że już panusi w Woronnem na wiek nie będzie?

Obstąpili ją i jęli rozprawiać zaraz swoje sprawy.

— U Makara żonka pomarła, u Semenichy kobyła się utopiła. Imana złapali, jak siano kradł i panicz go na sąd podał. Hanka zamąż poszła, Kowal się spalił.

A wreszcie któryś szeptem, oglądając się, rzekł:

— Wie, panusia, Kasyan z ostrogu wrócił.

Baby zaczęły głowami trząść, ręce rozkładać i jedna przed drugą opowiadać.

— Wrócił, a jakże. Już na Wielkanoc kiełbasy pokradł u Prokopów, jaja i sery u Bejły i podkopał się u żyda do lochu, gdzie wódka była! Ale wrócił, już nikt nocy niema spokojnej, a Semen, co go za tego wieprza do ostrogu wpędził, to ino czeka codzień śmierci, czy ognia. Będzie w Woronnem nowina — poginiemy wszyscy.

Tu nagle umilkli i spojrzeli z podełba na drzwi najbliższego przystani szynku i zaczęli się nieznacznie do czółen swych rozchodzić. Spojrzała za nimi i Zośka.

Na ganku szynkowni stał chłop w kożuchu obdartym, w czapce zsuniętej na tył głowy, rudy, ogromny, chudy, żylasty. Stał, po tłumie spoglądał, ćmił papierosa i uśmiechał się. Musiał gdzieś po całonocnej hulance spać w żydowskim alkierzu i dopiero się przeckął:

— Jak się macie, Worończanie, swojaki! — krzyknął.

Nikt mu nie odpowiedział, ten i ów splunął nieznacznie, tylko Zośka odparła swobodnie:

— Jak się masz, Kasyan.

Chłop ją poznał, wypluł papierosa i błysnęły do niej w uśmiechu wilcze zęby.

— Rad się starać i służyć! — odparł, przykładając do czapki rękę po żołniersku.

Ona zagabnęła znajomego gospodarza, który wybierał z łódki wodę i szykował się do odwrotu.

— Zawieź mnie do Czaharów, Maksymie!

— Do młyna? — zdziwił się i w kudły się podrapał. — To szmat drogi, zanocować będzie trzeba. Ja sam nie zdużam, trzeba drugiego. Słysz, Semen, zawieź panienkę do Czaharów. Twoja czajka lżejsza!

— Ale, kiedy baba chce garnki kupować, my we dwoje przyjechali.

— To może ty, Iwanie? — zagabnęła Zośka drugiego.

— Z duszy rad, paniusiu, ale u mnie pławice na jednego tylko. Tu z Ługów są ludzie, im po drodze.

— Temu po drodze, kogo panienka pierwszego zawoła. Rozumiecie, bydło! Poszli, puszczajcie mnie! — rozległ się donośny głos Kasyana.

(C. d. n.)

nicą rozpowszechnianych zapatrywań, my burmistrzowie największych miast w Japonii zapewniamy, że w całem państwie japońskiem, panuje zupełnie normalny stan rzeczy. W Japonii całej dziś, w czasie wojennym, panuje taki porządek, jak podczas pokoju. Handlowcy i podróżni, którzy przybędą do naszego kraju nie będą narażeni na żadne nieprzyjemności, ani wystawieni na żadne niebezpieczeństwo. Zwykłe środki komunikacyjne na lądzie i morzu nie doznały żadnej przerwy i żadnej przerwy nie mogą doznać. Japonia i jej morza są poza obrębem sfery wojennej, a korzystne położenie geograficzne Japonii i jej flota strzegą ją przed napadem.

O reformie śledztwa wstępnego.

W tow. prawniczem rozpoczęły się wczoraj obrady ankiety. zwołanej przez to towarzystwo w sprawie reformy śledztwa sądowego wstępnego. W ankiecie bierze udział szereg wybitnych znawców prawa karnego z pomiędzy urzędników sądu i prokuratoryi, obrońców w sprawach karnych i lekarzy sądowych. Oni też tworzą w ankiecie grono expertów. Między obecnymi na wczorajszem posiedzeniu zauważyliśmy prócz prezesa tow., prezydenta apellacyi, dra Tchorznickiego, wicepr. dra Dylewskiego, prezyd. sądu karn. p. Przyłuskiego, st. prokuratora p. Hayderera itd. — Posiedzenie zagaił krótkiem przemówieniem prezydent dr. Tchorznicki, poczem oddał głos prof. prawa karnego na uniwersytecie lwowskim, dr. Stebelskiemu. W obszernym, cennym bardzo referacie, skreślił prf. Stebelski historyę rozwoju procedury karnej w ustawodawstwie angielskiem i austryackiem, poczem omówił szczegółowo dział procedury austryackiej, zawierający przepisy w sprawie śledztwa wstępnego. Austryacka procedura karna oparta była początkowo na zasadach inkwizycyjnych i dopiero procedura z r. 1850 została skodyfikowaną w duchu liberalnym, z uwzględnieniem zasad jawności, bezpośredniości i ustności rozprawy, oraz przy wprowadzeniu sądów przysięgłych. Nastąpiła jednak wnet reakcya i w r. 1853 wprowadzono napowrót kodeks, oparty na zasadach inkwizycyi. W procesie tym punkt ciężkości spoczywał znowu w śledztwie — a nie w rozprawie głównej. W r. 1861 pojawia się memoryał Głazerowski, który domaga się reformy postępowania karnego; nastąpiła ona jednak aż w r. 1873, w którym wprowadzono procedurę dziś obowiązującą. Ogólne jest zdanie, że procedura ta odpowiada duchowi czasu, że bierze w dostatecznej mierze w obronę interes obwinionego. To też gdy we Francyi przeprowadzano reformę procedury karnej, wzięto za wzór ustawę austryacką.

W dalszym ciągu omówił prof. Stebelski literaturę, odnoszącą się do sprawy procesu karnego, przytaczając zapatrywania najwybitniejszych procesualistów, oraz porównywując procedurę austryacką z francuską i węgierską (obowiązującą od r. 1900).

W końcu przedstawił argumenty za i przeciw reformie przepisów procedury odnoszących się do śledztwa wstępnego.

Rozpoczęła się dysknsya. Pierwszy zabrał głos st. radca, dr. A. Bieńczewski. Zdaniem mowcy zasadnicza reforma postanowień o śledztwie wstępnem jest zbędną, stoją one bowiem na wyżynie współczesnej nauki. Braki zaś, jakie się czasem w tym kierunku w praktyce okazują, nie pochodzą z winy procedury. Powoduje je przestarzały, nie odpowiadający współczesnej nauce i duchowi czasu kodeks karny, mylne czasem wykonanie przepisów, wreszcie niedostateczne przygotowanie naukowe sędziów śledczych względnie prokuratorów. Sądzi mianowicie mowca, że sędzia karny a zwłaszcza sędzia śledczy powinien się odznaczać bardzo głębokiem i wszechstronnem wykształceniem, przedewszystkiem znajomością psychologii i socyologii. To też powierzanie funkcyi sędziów śledczych ludziom młodym, niedoświadczonym nie jest właściwe. Przechodząc do szczegółów sprawy, mianowicie do poszczególnych pytań postawionych ekspertom w kwestyonaryuszu, omówił je po kolei a reasumując swe poglądy, powtórnie zaznaczył, że reformę postanowień o postępowaniu karnem, odnoszących się do śledztwa wstępnego, uważa na podstawie doświadczenia, zaczerpniętego z praktyki, za zbędną.

Zasadniczo odmienne stanowisko zajął następny mowca, adwokat dr. Wład. Sołowij, oświadczając się za potrzebą reformy, w szczególności w tym kierunku i w tych ustępach procedury, gdzie praktyka wykazała braki. Przedewszystkiem zauważył dr. Sołowij, że śledztwo wstępne idzie niejednokrotnie za daleko, tak że rozprawa główna jest tylko jego powtórzeniem. Co do szczegółów kwestyonarza, to przeważnie zapatrywania dr. Sołowija były zgodne z wywodami dr. Bieńczewskiego.

Na tem z powodu spóźnionej pory odroczono dalszą dyskusyę do piątku.

Kronika.

Lwów dnia 20. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 21 kwietnia Anzelma B. — Gr. kat. Iridiona — Kal. słow. Drogomiła.
Wschód słońca 5·10, zachód 6·49.

W piątek 22 kwietnia Sotera i Kaja M — Gr. kat. Jewpsychya. — Kal. słow. Strzeżymira.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·51.

W sobotę 23 kwietnia Wojciecha Bisk. — Gr. kat Terentya — Kal. słow. Wojciecha św.
Wschód słońca 5·7, zachód 6·52.

— **Cesarz** przyjął na ogólnych audyencyach Romana hr. Potockiego, szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, dr. Ludwika Ćwiklińskiego, posła do rady państwa, Stefana Moysę i podpułkownika Aleksandra Zgórskiego.

— **Na pogrzeb śp. Zofii hr. Szeptyckiej**, który odbędzie się w czwartek 21 bm. o godzinie 11 przedpołudniem, wyjedzie również ks. arcybiskup sufragan dr. Józef Weber, który następnie uda się również do Rzymu, aby wraz z pielgrzymką maryańską i innymi polskimi dostojnikami kościelnymi i świeckimi być na posłuchaniu u Ojca św.

Przypominamy, że udający się na pogrzeb śp. Zofii hr. Szeptyckiej mogą ze Lwowa wyjechać w czwartek rano albo pociągiem pośpiesznym, odchodzącym o godzinie 8·25 wedle zegara kolejowego, (jutro wyjątkowo bowiem ten pociąg się zatrzyma w Sądowej Wiszni) albo zwykłym pociągiem o godzinie 8·35 rano (czas kolejowy). W Sądowej Wiszni czekać będą powozy.

— **Prezenty**. Namiestnictwo zaprezentowało: ks. Sabina Ustyanowicza z Hołowiecka na gr. kat. probostwo w Łopiance; ks. Józefa Strzelbickiego z Drohobycza na rz. kat. probostwo w Starym Samborze a ks. Jana Redkiewicza ze Lwowa na gr. kat. probostwo w Bolechowie.

Kronika lwowska.

= **Z miasta**. Śnieg, zimno, błoto, oto co nam przyniósł dzień dzisiejszy. Nie chce się naprawdę wierzyć, że to już druga połowa kwietnia! A najgorsze, że stan barometru nie uprawnia nas do nadziei na pomyślną zmianę.

= **P. Juliusz Bielski**, cieszący się powszechnym szacunkiem i wielkiemi sympatyami, ciężko zaniemógł, ale w ostatnich dniach nastąpił już zwrot ku lepszemu.

= **Prof. dr. Piotr Chmielowski** zapadł na zapalenie krtani. Stan zdrowia, początkowo groźny, obecnie się poprawił.

= **Karol Brzozowski**, poeta-jubilat, zaniemógł od kilku dni bardzo ciężko. U łoża chorego czuwa dr. Piotrowski. Stan czcigodnego poety bardzo groźny.

= **Nabożeństwa dnia 21 bm**. W kościele OO. Jezuitów pierwszy dzień trzydniowego nabożeństwa przed uroczystością opieki św. Józefa. Solenne nabożeństwo z kazaniem o godz. 6 wieczór.

= **Rada miejska** odbędzie najbliższe posiedzenie jutro tj. we czwartek. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego umieszczono między innemi drugą uchwałę w sprawie ustanowienia wysokości gminnego podatku czynszowego i sprawozdanie komisyi, wydelegowanej do zbadania nadużyć śp. Leona Dziubińskiego; na posiedzeniu tajnem traktowaną będzie sprawa przejścia w stan spoczynku radcy Uruskiego.

= **Z komitetu obywatelskiego.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego pod przew. p. Machana. Omawiano naprzód sprawę jarmarku przemysłowego. P. Olszewski, jako delegat komitetu, przedstawił cel przedsiębiorstwa i dotychczasową działalność komitetu. Jarmark trwać będzie od 15 czerwca do 15 lipca, w czasie tym też odbywać się będą na placu powystawowym, gdzie będzie urządzony jarmark, festyny, zabawy ludowe itd.

W dysknsyi zapewnił p. Getritz, że rękodzielnicy przystąpią z chęcią do akcyi, p. Neumann domagał się wezwania do udziału kupiectwa z prowincyi. Ostatecznie komitet uchwalił wziąć udział w jarmarku i wybrał w tym celu delegatów do komitetu.

W końcu poruszono sprawę unarodowienia szkół przyczem wybrano komisyę, która ma na następnem posiedzeniu przedstawić program akcyi w tym kierunku.

= **Na „dom akademicki“** we Lwowie ofiarował — jak donosi *Kuryer Warszawski* — dr. Stanisław Hassewicz 20.000 kor. Szanownemu ofiarodawcy należy się za ten dar szczera wdzięczność, w ten bowiem sposób piekąca sprawa domu akademickiego dla polskiej młodzieży znacznie postąpiła naprzód i spodziewać się należy, iż przy zapobiegliwości komitetu rychło już zostanie zrealizowaną.

= **Ucieczka z więzienia**. Dziś rano usiłował zbiedz z więzienia przy ul. Batorego złodziej Nahirny; ucieczkę jego zauważył jednak jeden z dozorców i puścił się za nim w pogoń. Zbiega ujęto dopiero na rogu ul. Sokoła; Nahirny, mszcząc się na p. Kaczmarskim, który pomógł do schwytania go, kopnął go tak silnie, że ten padł zemdlony. Opatrzono go na klinice. Nahirny został surowo ukarany.

= **Kradzieże**. Wczoraj dokonano we Lwowie dwu śmiałych kradzieży. Mianowicie w nocy dobrali się złodzieje do magazynu kupca p. Wł. Czarneckiego, właściciela sklepu korzennego i zabrali stamtąd mnóstwo towarów wartości przeszło 150 kor.

W południe zaś okradli złodzieje p. Reichmana, mieszkającego przy ul. Łyczakowskiej, wyrządzając mu szkodę na 600 kor. — Sprawców tej ostatniej kradzieży schwytano. Mianowicie ajent pol. Finkelstein spotkał w południe w ul. Piekarskiej notowanego złodzieja pokojowego, Adolfa Bukowskiego, idącego tamtędy z złodziejem i zbiegiem wojskowym Joslem Bankiem. Bukowskiego, poszukiwanego za kradzież w spółce z szajką, na której czele stał sprytny mistrz Czepil, przytrzymał Finkelstein, Bank zaś uciekł.

Dozorczyni domu i służąca p. Reichmana poznały, że Bukowski wraz z drugim kręcił się w południe w sieni i na dziedzińcu. Był więc dowód, że to on popełnił kradzież z Bankiem. Ajenci rozpoczęli poszukiwania za Bankiem, którego schwycili w chwili, gdy wychodził z domu przy ul. Kochanowskiego l. 86, a przy rewizyi jego osoby znaleźli kilka przedmiotów, z tej kradzieży pochodzących. W podwórzu zaś tej realności znaleziono ukryty worek z całym łupem, zabranym z domu p. Reichmana, który w ten sposób odzyskał swe rzeczy.

Kronika krajowa.

Kierownictwo krakowskiej filii Banku hipotecznego obejmuje dotychczasowy naczelny buchalter w biurze centralnem p. Jan Winiarz, w miejsce p. Blumenfelda, który przeszedł na emeryturę.

Kałuska rada powiatowa. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kałuszu z grupy gmin miejskich na 8. czerwca.

Święto drzewek i poświęcenie sadu w Siemiechowie pow. tarnowskim odbyło się tam, jak nam piszą, staraniem tamtejszego kierownika szkoły, p. Józefa Drewki. Młodzież szkolna zasadziła drzewa owocowe na drodze, wiodącej z Siemiechowa do Gromnika. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu drzewek przemówił do zebranych ks. Ludwik Ligaszewski, proboszcz miejscowy, przedstawiając cel tej uroczystości i prosząc o poszanowanie tych poświęconych drzewek, aby nieuszkodzone rosły na chwałę Bożą a na pożytek ludziom. Następnie ruszył pochód na miejsce sadzenia drzewek, gdzie przemówił do zebranych kierownik szkoły, p. J. Drewko a podziękowawszy za opiekę nad zasadzonemi w roku zeszłym drzewkami i prosząc o poszanowanie świeżo mających się zasadzić drzewek, wykazywał pożytek, jaki gmina w przyszłości z nich mieć będzie a wreszcie dodał, że czuje się dumnym, iż pracuje we wsi, która pierwsza w powiecie, oceniając szlachetny cel, złożyła dobrowolnie drobnymi datkami na zakupno drzewek kwotę 39 koron. Przystąpiono do sadzenia drzewek. Pierwsze drzewo zasadził ks. L. Ligaszewski, drugie naczelnik gminy p. W. Paciorek, następne poważniejsi mieszkańcy gminy a wreszcie młodzież szkolna ze swym kierownikiem. Zasadzono 67 jabłoni wysokopiennych. Zaraz po zasadzeniu pierwszego drzewa udał się ks. proboszcz do gospodarza Jakóba Maniaka, gdzie poświęcił sad założony dnia poprzedniego przez kierownika szkoły i uczniów IV stopnia nauki. Drzew 66 na założenie tego sadu i 10 drzewek na „święto drzewek“ dostarczyło bezpłatnie tarnowskie towarzystwo ogrodnicze, za co należy mu się prawdziwe uznanie i podziękowanie.

Dnia 9 bm. nadesłała i rada powiatowa tarnowska na prośbę kierownika szkoły 10 koron na zakupno drzewek owocowych na obsadzenie drogi. Zamówiono za tę kwotę 14 jabłoni, które po nadejściu dodatkowo zasadzone zostaną na tej samej drodze.

Ze Stryja piszą nam: D. 14. bm. odbył się w tutejszej radzie powiatowej pod przewodnictwem marszałka rady powiatowej stryjskiej Adama Onyszkiewicza wybór uzupełniający jednego delegata do towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie z obwodu stryjskiego. Wybranym został Henryk Mierzeński, właść. dóbr z Dubowicy w Kałuskiem.

Kronika powszechna.

§ **Deputacya urzędników** poczt wiejskich całej Austryi, w skład której wchodził z Galicyi p. Emanuel Dültz, była wczoraj u ministra handlu, szefa sekcyi Neubauera, posłów Dulęby i Giżowskiego z prośbą o polepszenie płac i uregulowanie stosunków. Posłowie przyrzekli deputacyi poparcie jej życzeń, minister handlu zaś uznał słuszność przedłożonych mu życzeń, ale wskazał niekorzystny stan budżetu.

§ **Samobójstwo**. Na placu św. Szczepana zastrzelił się wczoraj we Wiedniu młody Bułgar, Stanisław Szatałow. Miał on być wysłannikiem macedońskiego komitetu rewolucyjnego. W Wiedniu legitymował się jako agent handlowy i w tym charakterze nadał w r. z. dwie skrzynie zawierające rzekomo 2000 gwoździ za pośrednictwem domu komisowego Schenkera do Sofii. Na granicy jednak okazało się, że rzekome gwoździe były nabojami Manlicherowskimi, które skonfiskowano. Firma Schenkera nie zażądała zwrotu przesyłki, musiałaby bowiem zapłacić cło w sumie 20.000 fr. Szatałow znikł przed kilku miesiącami z Wiednia, onegdaj wrócił, a wczoraj rano zastrzelił się.

§ **Przewiezienie zwłok Rakoczego**. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do hr. Tiszy. „Kochany hr. Tisza! Z wybitnych postaci węgierskiej historyi jeszcze tylko zwłoki Franciszka Rakoczego II spoczywają na obcej ziemi. Przeniesienie tych zwłok do ojczyzny nazwano niejednokrotnie ogólnem życzeniem narodu. Dzięki Opatrzności Bożej przeciwieństwa i nieporozumienia, które przez całe wieki trwale ciężyły na naszych przodkach, są dziś tylko historycznem wspomnieniem o epoce, która już ostatecznie minęła. Zaufanie pomiędzy królem a narodem, pokojowe panowanie przywróconej konstytucyi wzbudza pomiędzy tronem a narodem harmonię, która jest podstawą wiernej, wspólnej dodatniej działalności. Bez goryczy możemy więc wszyscy wspominać epokę smutną, leżącą poza nami i otaczać pietyzmem osoby, które w ubiegłych wiekach odegrały przodowniczą rolę. Dlatego polecam Panu zająć się owem przeniesieniem popiołów Franciszka Rakoczego II i oczekuję w tej mierze Pańskich propozycyj. Wiedeń, 18 kwietnia 1904. *Franciszek Józef* mp.

§ **5 tek ministeryalnych w jednej ręce.** *Journal Officiel* ogłosił, że prezydent gabinetu francuskiego Combes objął na czas nieobecności generała André'ego kierownictwo ministerstwa wojny a na czas nieobecności Pelletana kierownictwo ministerstwa marynarki. Obecnie więc Combes jest prezydentem gabinetu, tudzież ministrem spraw wewnętrznych, oświaty, wojny i marynarki. Za kilka dni w myśl konstytucyi będzie zastępować prezydenta republiki Loubeta, który wyjedzie do Rzymu.

§ **Rozmowa z Bilsem.** Wiedeńska *Zeit* ogłasza rozmowę jednego z jej korespondentów z porucznikiem Bilsem, autorem senzacyjnej powieści „Z małego garnizonu“. Bilse przed kilku dniami opuścił więzienie w Strassburgu, dokąd zaprowadziła go właśnie owa książka. Bilse — opowiada ów korespondent — to mężczyzna młody, ujmującej powierzchowności, o wyrazie twarzy otwartym i inteligentnym. Zapytany o zamiary na przyszłość, w szczególności, czy poświęci się malarstwu, czy literaturze, czy też może zechce poślubić jaką bogatą amerykankę, rozentuzyazmowaną jego sławą — przyznał się, że wprawdzie w więzieniu otrzymał bardzo wiele listów, pisanych rączką kobiecą, jednak o żeniaczce na razie nie myśli. Przypuszcza też, że owe damy, widząc go w wstrętnym ubiorze więziennym, nie byłyby tak skłonne do oddania mu ręki. Tu zeszła rozmowa na sposób, w jaki go traktowano w więzieniu. W ogólności nie skarżył się Bilse pod tym względem. Stwierdził, że przyznano mu wiele ulg, że można mu było korespondować, czytać, pisać, malować. Czasu też w więzieniu nie zmarnował. Pracował głównie nad filozofią, rozmyślając też nad istotą sławy. Tworząc swą powieść w Forbachu, nie w innych zamiarach, jak aby wytknąć swemu otoczeniu błędy i wady, nie przypuszczał, że już nic nie będzie potrzebował zrobić, aby stać się sławnym. A jednak pragnąłby zyskać w przyszłości poważniejszy tytuł do sławy i ma nadzieję, że mu się to uda. Co do kierunku pracy, której zamierza się poświęcić, to pozostanie wiernym obu działom sztuki, dotychczas przezeń uprawianym: literaturze zawodowo, malarstwu zaś z amatorstwa. Teka literacka powiększyła się już dotychczas o trzy prace: dwa utwory dramatyczne: „Prawda“ i „Owoce, które z drzewa spadają“ oraz powieść „Błękitny zamek“. Właśnie przeprowadza korektę pierwszego arkusza tej powieści.

W Strassburgu nie chce pozostać. Na razie odwiedzi rodzinę i przyjaciół, następnie zaś uda się najprawdopodobniej do Francyi, gdzie mu się stosunki w ogólności bardzo podobają. Gdziekolwiek jednak będzie, — zapewniał — nie przestanie być gorliwym i gorącym patryotą niemieckim.

§ **Przewóz korespondencyi międzynarodowej** na Daleki Wschód. Od czasu ukończenia budowy kolei syberyjskiej korespondencya zagraniczna, adresowana do Japonii, skierowywana była przez Syberyę i Mandżuryę. Z powodu jednak wojny rosyjski zarząd poczt zawiadomił międzynarodowy związek pocztowy, że wysyłanie takiej korespondencyi zostaje wstrzymane i że korespondencya, adresowana do Japonii, skierowywana będzie przez Amerykę, adresowana zaś do Chin — przez Suez na Szanghaj. Wysyłki pocztowe na Koreę uskuteczniane będą w tenże sposób. Poczta niemiecka do Japonii skierowywana jest na Amerykę, poczta zaś do Szanghaju, Kijaoczau i Czifu na Suez.

§ **Nowe kopalnie nafty** w Ameryce. Podług doniesienia do departamentu państwa wykryto koło Azua, w rzeczypospolitej dominikańskiej, ogromne źródła nafty, o wiele obfitsze, aniżeli istniejące dotychczas. Syndykat amerykański zapewnił sobie koncesyę na 220.000 akrów nowego terenu naftowego. Obliczają, że źródła te dają dziś 300 beczek dziennie a przy zastosowaniu nowoczesnych środków wydawać będą do 2500 beczek dziennie.

§ **Hygiena chustki do nosa**. Chustka do nosa traktowana jest dotychczas z wielkiem niedbalstwem, z pominięciem wszelkich hygienicznych środków ostrożności, jakie bywają przedsiębrane w innych dziedzinach przeciw szerzeniu zarazków chorobotwórczych. Brudne chustki przechowywane są niekiedy tygodniami całymi, a krótkie i niestaranne ich wygotowywanie w praniu w części tylko niszczy zarazki. Kierownik instytutu Pasteura w Lille, prof. Calmette, obmyślił sposób zaradzenia złemu, który, zwłaszcza osoby chore, powinny wziąć pod uwagę. Kazał on zrobić wytworne puzderko metalowe, wielkości papierośnicy, które przez panów może być noszone w kieszeni od surduta, a przez panie na łańcuszku wraz z modnemi dziś brelokami, lusterkami itp. Wewnątrz puzderka znajduje się przegródka, tak, że z lewej strony jest pomieszczenie dla chustek czystych, a z prawej dla brudnych, które nie stykają się z sobą dzięki właśnie tej przegródce metalowej. Chustki zaś mają być albo z bibułki japońskiej, albo też z taniej tkaniny bawełnianej i choć winny być używane tylko raz jeden, wypada to taniej, niż pranie. Po użyciu chustki muszą być spalone, a puzderko powinno być codziennie dezynfekcyonowane przez gotowanie.

Okulista. dr. Gruder, po zwiedzeniu klinik ocznych w Berlinie, Wiedniu i Nowym Jorku powrócił do Lwowa i ordynuje przy ul. Sienkiewicza l. 5 (obok hotelu George'a).

Zmarli.

Kornel Suchodolski, właściciel dóbr, umarł 19 bm. we Lwowie.

Ze stowarzyszeń.

„Hołd Kościuszce“ doroczne swe święto, obchodzić będzie w niedzielę 24 bm koło T. S. L. im. Kościuszki. Odbędzie się zjazd delegatów czytelni ludowych. Program obchodu następujący: Rano pół do ósmej nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, potem zebranie w „Sokole“. Wieczór uroczysty obchód w sali „Sokoła“.

Z całego świata.

Rzym 20 kwietnia. Na zgromadzeniu urzędników ministerstwa oświaty zaprotestowano przeciw systematycznym obwinianiom ze strony Nasiego, jakoby oni popełniali kradzieże i wyrażono nadzieję, że ankieta dowodnie skonstatuje, czy są w ministerstwie urzędnicy nieuczciwi i czy to eksminister nie jest oszczercą.

Rio de Janeiro 20 kwietnia. Z powodu ciągłej posuchy panuje głód w Brazylii północnej, zwłaszcza w prowincyach Santa Clara i Rio Grande. Rząd organizuje emigracyę do prowincyj południowych.

Nowy Jork 20 kwietnia. W miejscowości Porronto, w Kanadzie, wybuchł wielki pożar. Spaliły się ulice: Królewska, Wellington i Jork.

Nowy Jork 20 kwietnia. W miejscowości Garret, w rewirze węglowym pensylwańskim, wydarzyły się groźnie wykroczenia. Przeciw uzbrojonym strajkującym górnikom wystąpił oddział policyi, ponieważ obawiano się walki między robotnikami strajkującymi a robotnikami, nie należącymi do gwarectwa. Spalono pewien dom robotniczy, przyczem spaliła się żona i pięcioro dzieci robotnika.

Brig 20 kwietnia. W kantonie Wallis lawina, która spadła poprzedniej nocy, usunęła sę ze szczytu „Spitzhorn“. Zginęło 13 osób. Obawiają się spadnięcia więcej lawin, ponieważ na górach leży bardzo wiele śniegu a temperatura podniosła się.

Laurent 20 kwietnia. W miejscowości Meslan przyszło między rekrutami z rozmaitych gmin do bójek. Rekruci odparli żandarmów, którzy użyli broni. 1 robotnik zabity, dwaj ciężko ranni a wielu lekko.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +1·7 Tarnopol —·—, Lwów +3·1, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +4·0 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +3·6, Praga +4·8, Wiedeń +6·4 Semmering —·—, Budapeszt +7·3, Ischl +7·7 Riva +15·7, Tryest +10·1; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Rybak i bogini.

(Według legendy japońskiej).

Po za grzebieniem łańcucha górskiego, na dalekim widnokręgu niebo jaśnieje i jak lice zakochanej dziewczyny zabarwia się lekko karminem. Jaskółki wzbijają się w górę, długonogie bociany prują poranne powietrze ostremi lotkami.

Nad samym brzegiem morza dumny, otoczony u podnóża ciemnozielonych sosen aksamitem Fudżi wystrzela w górę i u szczytu błyszczy blaskiem śniegów w świetle i błękicie.

Słońce, blade jeszcze, jakby osłabione przebyciem tylu głębi, zbliża się coraz bardziej, rośnie, potężnieje.

Między liśćmi drzew lekki wietrzyk szumi i śpiewa, nawet muszle na piasku wybrzeża wydają z siebie szmery dźwięczne.

W tem w głębi przestworza rozlegają się dźwięki lir i fletów, słychać jakby drganie strun, dotykanych lekkiemi smyczkami z piór.

Na białem tle śniegiem u szczytu spowitej góry powstaje obłok płomienny i zawisa w przestworzu. Obłok się otwiera i w mlecznej jasności, zstępującej ku ziemi — uderzając leciutko jedwabistemi skrzydłami, spływa bogini... Słychać szelest skrzydeł, wiew powietrza i bogini śnieżnemi stóp końcami dotyka wybrzeża.

I ta, co dotąd znała tylko świat niebios, tak jest zdziwiona i zachwycona widokiem świata ziemskiego, tak wzruszona, że prawie patrzeć nie może...

Ale już drobne stopy coraz silniej dotykają ziemi... Bogini idzie już, biegnie; otwiera obnażone ramiona, aby czuć pieszczoty powietrza; białe paluszki nauczyły się już zrywać kwiaty, których łodygi otaczają pnie drzewne...

Nagle wydaje okrzyk — widzi morze!

...Czy to kawałek nieba, który spadł z nią razem z jej ojczyzny!? Czy może błękitna szata którego z nieznanych jej bogów?

Zbliża się, nachyla...

Ach! Zanurzyć się chociaż raz w tych falach, pluskać się w tem przeźroczu!

3

Zofia z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

(Ciąg dalszy).

Jan Maksymilian Fredro powraca jako pułkownik wojsk napoleońskich i kawaler Legii honorowej.

Brat jego Seweryn, który najwcześniej, bo już w r. 1806, wstępuje w szeregi wojsk Napoleona w drugim pułku piechoty Stasia Potockiego, otrzymuje stopień podporucznika, a potem kolejno 1806—1814 przechodząc przez wszystkie stopnie pośrednie, dochodzi do stopnia pułkownika, oficera Legii honorowej i kawalera złotego krzyża polskiego virtuti militari; ranny w bitwie pod Serrinianos, bierze pułkownika Blüchera w niewolę pod Peterswalde, a w czasie, kiedy Napoleon przed pokojem w Schoenbrunnie chciał zaprowadzić zakon wojskowy i order złotego Runa, gdy też wyszedł rozkaz, aby z każdego pułku wybrano najzasłużeńszego oficera, był Seweryn Fredro jedynym, którego do tego orderu za zgodą całego pułku przedłożono. Mrozy w czasie odwrotu z Moskwy, w którym ze Smorgonii eskortował Napoleona, zachwiały jego zdrowiem i były powodem przedwczesnego zgonu w r. 1845.

Ojciec pani Szeptyckiej zaś, Aleksander hr. Fredro, zaciąga się w ślad za braćmi pod chorągiew Napoleona jako szesnastoletni młodzieniec w r. 1809; po trzymiesięcznej służbie mianowany przez ks. Józefa Poniatowskiego podporucznikiem, odbywa kampanię austryacką w Galicyi 1809, rosyjską 1812, saską 1813 i francuską 1814, bierze udział w bitwach pod Romanowem, Smoleńskiem, Możajskiem, Berezyną, Dreznem, Lipskiem i Hanau, gdzie kula nieprzyjacielska ubija pod nim konia, oraz walczy w innych potyczkach w Rosyi i Saksonii, wreszcie w 1814 pod Brienne, Champ Aubert, Chateau Thierry, Montmirail, Monterau, Arcis sur Aube, Craon, Laon i Rheims. Wzięty w niewolę w r. 1812 w Wilnie, gdzie zapada na tyfus, po odzyskaniu zdrowia ucieka z lazaretu i za chłopa przebrany piechotą dochodzi do Przemyśla, skąd napowrót powraca do wielkiej armii, po odbytej zaś wojnie i wyjeździe Napoleona na Elbę jako kapitan generalnego sztabu a w końcu adyutant generała Berthier jedzie do kraju a w r. 1816 odprowadza zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego do wiecznego spoczynku.

Ostatnie lata życia Jacka hr. Fredry († 7 lutego 1818) rozgrzała i rozpromieniła cnota wojenna synów. Nie było go już na tej ziemi, kiedy obydwaj synowie młodsi podążyli w ślad starszych i tak Henryk jak Edward Fredrowie zdobyli sobie stopnie rotmistrzów i złote krzyże Virtuti militari.

Edward na rozkaz generała Szeptyckiego dowodzi ruchomej gwardyi narodowej w województwie lubelskiem, Henryk zaś, jak poświadcza generał dywizyi Umiński, w boju we wszystkich bitwach składa chlubne dowody najzuchwalszej odwagi, w służbie rozwija niezmordowaną gorliwość i „wogóle“ — jak pisze generał Umiński — „do najwyższego szacunku nabrał prawa“.

W rodzinie Fredrów, która była zwartą i solidarną, opowiadania o epopei Napoleońskiej i wojnie z r. 1831 były codziennym przedmiotem rozmowy i stanowiły ten wspólny geologiczny pokład, na którym wyrobiły się charaktery panny Zofii Fredrównej i pana Jana Aleksadra Fredry.

Jan Aleksander Fredro na ławie szkolnej rwie się na wojnę, a pierwiastek tak na brata, jak i na siostrę działających patryotycznych wpływów objawia się w jego wierszu:

Urodzony, gdy jeszcze cień Napoleona
Jak żałobna powiewał nad światem zasłona,
Pokrywając swą krepą nieśmiertelne dzieje,
Chwałę wojska polskiego i kraju nadzieje —
Pierwszy głos, co się odbił o dziecięce ucho,
Niesiony z ponad Wisły ponuro i głucho,
Był głosem dział Grochowa, Stoczka, Ostrołęki,
Po nim tylko słyszałem całej Polski jęki.
Rosłem więc w ubóstwieniu tytańskiego rodu,
Bo tak wysoko nosił sztandary narodu,
Aż wreszcie krwią zbroczony, przemocą złamany,
Uniósł je niesplamione nad brzegi Sekwany.
Ileż razy młodzieńczym porwany zapałem,
Ojca, stryjów, starszyzny chciwie się pytałem:
„Długoż jeszcze Francya spać będzie spokojna?
„Czy zdołam broń udźwignąć? Kiedyż będzie [wojna?“

Prawdziwie młodzieńczy patryotyczny zapał ożywiał też Jana Aleksandra Fredę aż do ostatnich lat życia; ogień jego miłości ojczyzny daje się czuć w drukowanych r. 1878 *Przeglądzie Polskim* pięknych wierszach: (Do młodzieży. Spiew kowali).

„Ej nie sądźcie Ojców dzieci
Sercem twardem skamieniałem,
Bo z miłością i zapałem,
Dawnej Polski duch uleci!“...
„Duchem chłopcy do roboty!
Niech młot silna ujmie dłoń;
Niechaj doda nam ochoty
Myśl, że nową kujem broń,
Gdy ofiary i męczeństwo
Siłą zdeptał dziki wróg,
Może pracy da zwycięstwo
Wszechmogący dobry Bóg!“

Kipiąca krew rycerska i żywa tradycya ofiar i poświęceń, które znalazły wyraz w dzielności Jana Aleksandra Fredry na polu bitwy w r. 1848, u pani Zofii Szeptyckiej odezwały się w tej nieustraszonej odwadze, w tym moralnym heroizmie, którego pani Szeptycka dawała dowody w chwilach nieszczęść. Ci, co ją widzieli przy łożu umierającego pierworodnego syna, mówili: „Cierpieć tak wielkodusznie potrafi tylko córka Napoleońskiego żołnierza i tak pobożnej Matki, jak nią była pani Zofia z hr. Jabłonowskich Aleksandrowa Fredrowa.“

Matka śp. Zofii hr. Szeptyckiej była uosobieniem dobroci i miłosierdzia. Profesor hr. Tarnowski pisze a niej w biografii księżnej Leonowej Sapieżyny: „Pani Aleksandrowa Fredrowa... cała poświęcona mężowi i zamknięta w domu, miała w rysach i w rodzaju umysłu, wychowania i układu typ najbardziej staropolski; a taką przytem dystynkcyą wielką, taki urok dobroci, rozumu, miłej rozmowy, że pomimo całego uroku i stanowiska męża, nie wiedziało się, kto więcej, on czy ona do tego domu ciągnie i przywiązuje.“

Tak portrety z czasów młodości pani Aleksandrowej Fredrowej, jak powtarzane dziś jeszcze opowiadania tych, którzy ją znali w pierwszych latach po zamążpójściu, świadczą o jej klasycznej urodzie. Gdy raz za lat bardzo młodych, jadąc do Lubieniec przebierała się na popasie i wyszła znienacka z gościnnego pokoju w całym blasku swej piękności, w prześlicznej Empiré'owej sukni, okryta klejnotami, śpiący na ławie żyd, który nagle się zbudził, zaczął krzyczeć z przestrachu, myśląc, że mu się objawia święta.

Pani Aleksandrowa Fredrowa była córką hr. Józefa Jabłonowskiego, starosty korsuńskiego i Maryanny Świdzińskiej, kasztelanki radomskiej (córki Michała i Barbary hr. Krasińskiej, kasztelanki nowomiejskiej), a wnuczką hr. Rocha Michała Jabłonowskiego, kasztelana wiślickiego i Katarzyny hr. z Tęczyna Ossolińskiej, starościanki nurskiej.

Do matki była pani Aleksandrowa z charakteru niepodobną. Pani starościna korsuńska była bowiem nader despotycznego usposobienia, pani Fredrowa natomiast, przez męża serdecznie ukochana, pod wpływem najszlachetniejszej miłości oddawszy mu swą rękę, była dla niego nadzwyczaj uległa i tak, jak planeta, która się obraca naokoło słońca, zawsze tylko do męża się stósowała i w nim tylko żyła.

(C. d. n.)

Bogini zdejmuje czemprędzej z siebie szatę z piór, wiesza ją na gałęziach sosny i sama bielsza od kwiatu wiśni wypływa na fale. Z śnieżno-białą pianą fal zlewa się śnieżno-białe ciało.

* * *

Z chatki bambusowej wychodzi rybak Kiu i dąży ku morzu. Na kapeluszu z sitowia niesie sieć, która spowija żółte jego ciało i rysuje na niem kółka ruchome. Rybak nuci piosnkę miłosną; nie ma ukochanej, ale prosi o nią bogów.

Cóż to zwiesza się z gałęzi sosny? Czy to chmury kawałek, przez wiatr zaczepionej? Czy może skrzydła wielkiego, białego łabędzia?

Nie, to szata z piór miękkich, z puchu... Suknia ptasia... tkanina do bujania w przestrzeni. Rękawy — to niby lotki długie, zwieszone teraz bezwładnie; stanik mieni się połyskiem piór ibisu; dół szaty — to ruchliwy ogon gołębia leśnego...

Zbliża się rybak, podziwia rzecz cudną; ręce jego zuchwale dotykają szaty niebianki, podnoszą; waży ją chwilę, kołysze, jak dziecko. Boska woń pieści jego nozdrza, napełnia rozkoszą. Rozgląda się rybak, upatruje właścicielki...

— Co za istota niebiańska zostawiła tu taj tę powłokę anielską?

Pociąga go ku sobie szum fali... I oto widzi w błękicie wód igrające białe ciało bogini... Rybak biegnie, a nad głową jego sieć wiruje w powietrzu, jak niebo, gwiazdami usiane.

Ale nie posiądzie jej... Bogini odpycha śmiałka białem ramieniem, a ruch miękkiego toczonego, uroczego ramienia jest tak rozkazujący, że rybak cofa się i usuwa pod drzewa.

Ale porywa z sobą szatę, która zawisła na ramieniu jego, jak śpiący łabędź.

Widzi to bogini, wychodzi z morza i zawstydzona, na perlącem się jeszcze kroplami wody ciele, układa mokre wodne porosty. Tak okryta, zbliża się do rybaka i wyciąga ku niemu błagalnie ręce.

— Oddaj mi szaty, śmiertelniku Odaj mi suknię moją skrzydlatą, gdyż bez niej nie będę mogła wrócić do domu.

Rybak nie słucha.

— Jak się zowiesz? Czyją jesteś córką? — pyta.

— Nie mam ojca, ni matki, a imię moje znają tylko wiatry i księżyc. Nazywaj mię „kwiatem wiśni na morzu". Oddaj mi szatę, rybaku! Nie gnieć rękoma drgających życiem skrzydeł.

— O bogini, którą nazywać mam „kwiatem wiśni na morzu", oddam ci twą szatę z piór, ale cóż otrzymam w nagrodę?

— Mów, czego żądasz!

— Pokaż mi, niebianko, mistyczny taniec Uzumy, ten, którym bogowie w obłokach regulują ruchy gwiazd na firmamencie...

I nad brzegiem morza, przy wtórze fal szmeru, wznosi się słodki głos tańczącej bogini; na falach wiatru przesuwają się niewidzialne duchy; dźwięk ich lir, fletów, odgłos cymbałów towarzyszy świętemu tańcowi. Niebo purpurowieje; od wyspy do wyspy przewalające się lazurowe fale zmywają wybrzeże, porosłe zielonemi sosnami. Cudny Fudżi sieje blaski, zachwycające oczy.

Tańcz, o tańcz, niebios córo!.. Niech wieniec twój z wiatrem powiewa, nic na ziemi piękności twej dorównać nie jest w stanie.

Lecz tańcząc i rozkosznem kołem otaczając rybaka, zręcznym a wdzięcznym ruchem bogini porywa swą szatę. Stroi się w nią, coraz szersze zataczając koła... Wzdymają się pióra, rozszerzają skrzydła, wznosi się w górę boska tancerka. Już wzleciała ponad szczyt Fudżi, przebyła zarośla Ukuszimy, unosi się ponad śniegami Aszidaki, znika...

Rybak pada na kolana, wyciąga ramiona ku znikającemu zjawisku... A w jego rozpaczy tyle jest uczucia, tyle skargi miłosnej, że ruchem i głosem zatrzymuje boginię w jej wzlocie.

Uśmiecha się czarodziejka, przechyla na obłokach tęczowych i nagle, jak ptak, strzałem ugodzony, pada szata z piór u stóp rybaka.

* * *

Miłość odniosła tryumf nad boginią i w ubogiej chacie bambusowej jedno z małżonków zapomniało o ziemi a drugie o niebie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. Tragedya p. Leopolda Staffa p. t. „Skarb" wystawiona wczoraj na naszej scenie po raz pierwszy, zapełniła teatr po brzegi. Publiczność przyjęła ją nader życzliwie, poddając się z chęcią czarowi wiersza, który brzmiał pięknie. Jest to utwór symboliczny, pełen szczerej poezyi i myśli głębszych, ale też i nie ze wszystkiem zrozumiały. Jako wielką zaletę utworu podnieść należy jego bubudującą tendencyę, polegającą na poświęceniu rzeczy ziemskich dla wyższych, dla ideałów. Staranna gra artystów, zwłaszcza pp. Solskich, Chmielińskiego i Bednarzewskiej, wielce do powodzenia się przyczyniła. Młodego autora oklaskiwano serdecznie i po drugim akcie kilkakrotnie go wywoływano. Obszerniejsze sprawozdanie krytyczne pomieścimy po drugiem przedstawieniu.

* **Przedstawienie francuskie** odbędzie się w teatrze miejskim d. 28 bm. Le Bargy, członek komedyi francuskiej, wystąpi gościnnie wraz z całą trupą francuską w roli „Markiza de Priola".

* **Z Filharmonii**. P. W. Alberti, śpiewak, który zdobył sobie za granicą sławę jednego z najpierwszorzędniejszych tenorów, jest, jak już donieśliśmy, Polakiem. Urodził się w Gnieźnie a po studyach śpiewu we Włoszech śpiewał w operach w Medyolanie, Genewie, Neapolu, Lizbonie i Madrycie. Przed kilku miesiącami na zaproszenie królowej rumuńskiej, Carmen Sylvy, śpiewał przed nią i głosem swym tak porwał parę królewską, iż od króla otrzymał krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej. Publiczność nasza Albertiego dotychczas jeszcze nie słyszała.

* **Ludwik Czelański**, były dyrygent koncertów „Filharmonii Lwowskiej", został zaangażowany do Kijowa jako dyrektor koncertów filharmonijnych w Kijowie.

* **Leoncavallo** wykończył partyturę opery „Roland" a w maju będzie przyjętym na audyencyi przez cesarza niemieckiego Wilhelma, na którego życzenie Leoncavallo pisał tę operę. Premiera zapowiedziana na październik w Berlinie.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę „Lysistrata" operetka w 3 aktach Linckego. Gościnny występ Heleny Bogorskiej z Warszawy.

We czwartek „Skarb" tragedya Staffa.

W piątek „Piękna Helena" operetka Offenbacha. Występ H. Bogorskiej.

W sobotę „Skarb" tragedya Staffa.

Filharmonia.

We czwartek koncert Towarzystwa muzycznego.

W sobotę 23 bm. koncert śpiewaka Wernera Albertiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plobna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wydział krakowskiego „Sokoła" ukonstytuował się wczoraj wieczór. Prezesem pozostał nadal p. Władysław Turski, zastępcami pp. Edmund Klemensiewicz i Józef Kurowski, sekretarzami dr. Nowicki i Edward Kubalski. Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie, na którem toastowano na cześć prezesa Turskiego.

— Nowy kierownik krakowskiej dyrekcyi policyi dr. Michał Flattau, objął dziś rano urzędowanie.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 20 kwietnia. W południe zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego razem z komisyą parlamentarną klubu młodoczeskiego, celem zastanowienia się nad sprawą wyboru delegatów. Przewodniczy prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski.

Wiedeń 20. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, rozpoczętem o godz. pół do 12, toczyło się znowu dosłowne czytanie wniosków i interpelacyj.

O godz. 1 z południa rozpoczęły się zaś imienne głosowania.

Wiedeń 20 kwietnia. P. Ellenbogen uczynił nagły wniosek w sprawie zajść przy wyborach do zakładu ubezpieczeń od wypadków robotników austryackich kolei.

Koło polskie.

Wiedeń 20 kwietnia. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, którego przebieg atoli zupełnie sytuacyi nie rozświeca a okazało się jedynie z dyskusyi, że rząd tłumacząc się nieuchwaleniem budżetu przez parlament, „wygładza" nie tylko Czechów, ale i inne kraje koronne, wstrzymywał bowiem wszelkie wydatki nowe, objęte budżetem nieuchwalonym. Przebieg posiedzenia był następujący:

Prezes Koła, Jaworski, zawiadomił o przesłaniu kondolencyi koledze Kaz. hr. Szeptyckiemu z powodu śmierci jego matki, poczem przedstawił sprawę członka Koła polskiego, posła Wilka, posądzanego o znane „nadużycia", popełnione przez zabranie większej ilości papieru listowego, piór i ołówków z parlamentu i wniósł wybór komisyi dla zbadania tej sprawy. Koło uchwaliło wniosek prezesa a do komisyi wybrało pp. Eug. Abrahamowicza, prof. Głąbińskiego i Adama Jędrzejowicza. Następnie przedstawił prezes Koła sprawę znanej odezwy rektora uniwersytetu wiedeńskiego, Eschericha i zapytuje, czy Koło nie zechce zająć stanowiska w tej sprawie.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki zauważył, że interweniował już u ministra oświaty, dr. Hartla, w sprawie tego rozporządzenia rektora uniwersytetu wiedeńskiego, zabraniającego studentom słowiańskim używania języka ojczystego przy wydawaniu odezw i ogłoszeń, wywieszanych na czarnej tablicy w uniwersytecie. Minister przyrzekł sprawę tę zbadać.

P. hr. A. Wodzicki przedłożył petycyę powiatu krakowskiego w sprawie podwyższenia wałów ochronnych nad Wisłą o 1 m. 80 cm. Krakowowi grozi znów powódź z powodu zbyt niskich wałów. Wywody p. Wodzickiego poparli pp. Wojtyga i Bobrzyński. Ten ostatni domagał się, aby rząd wziął na siebie regulacyę Wisły na granicy austryacko-pruskiej, bez pociągania kraju do udziału w wydatkach na ten cel.

Minister dr. Piętak odpowiedział, że aktów sprawy podwyższenia wałów niema w ministerstwie, lecz znajdują się jeszcze w namiestnictwie lwowskiem, ale już na każdy wał wyasygnowano po 45 000 k. Minister omawiał dalej kwestyę, poruszoną przez dr. Bobrzyńskiego.

P. Danielak prosił o wyjaśnienie co do stanu budowy kanałów i regulacyi rzek Emigracya ludności znów przybrała wielkie rozmiary, albowiem niema w kraju pracy i chleba. Lud szuka zarobku poza granicami kraju a o budowie kanałów i regulacyi rzek nic nie słychać. Ponieważ Koło polskie tym razem tylko przez krótki czas będzie w Wiedniu, przeto mowca prosił, aby sprawę tę bardzo ważną postawiono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła. Wywody te poparł p. Petelenz, poczem wniosek dr. Danielaka uchwalono.

P. dr Binder zapytywał dr. Piętaka o sprawę o odszkodowania miast Białej i Krakowa za budowę zakładów kontumacyjnych a nadto zapytywał w jakiem stadyum jest żądanie Koła, aby akcyzę na targu wiedeńskim pobierano nie od sztuki, ale od wagi bydła.

Dr. Piętak odpowiedział, że z powodu nieuchwalenia przez parlament budżetu i 15 milionów kor. na emisyę renty amortyzacyjnej rząd nie ma pieniędzy i skutkiem tego usunął z preliminarza budżetowego wszystkie nowe wydatki, projektowane tak, że i utworzenie nowych szkół średnich jest wątpliwem.

Po przemówieniu dr. Głąbińskiego i dr. Bindera, uchwalono tej sprawie poświęcić jedno z najbliższych posiedzeń Koła.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt 20 kwietnia. W całym kraju wybuchł strajk kolejarzy. Pociągi kolei państwowych wcale dziś nie kursują. Odeszły tylko pociągi kolei Południowej jako kolei prywatnej. Strajk rozpoczął się wczoraj w nocy tem, że na budapeszteńskim dworcu wszyscy budnicy pogasili lampy sygnałowe. Przyczyną strajku jest to, że przedłożony przez rząd sejmowi projekt ustawy o regulacyi płac kolejarzy, wywołał wśród nich niezadowolenie i rozdrażnienie. Żądają oni podwyższenia płacy w tych rozmiarach, jakie określili w memoryale, oraz żądają amnestyi dla wszystkich przywódców strajku. Pod tymi warunkami gotowi są zaprzestać strajku. Podróżni odjechali dziś do Wiednia okrętami.

Budapeszt 20 kwietnia. W strajku bierze udział 60.000 urzędników i służby kolejowej. Strajk jest doskonale zorganizowany. Przygotowywano go w takiej tajemnicy, że wybuch jego dla rządu był zupełną niespodzianką.

Budapeszt 20 kwietnia. Dziś żaden pociąg na kolejach państwowych nie kursuje. Nawet „Orient Express" stoi na szynach pod Budapesztem.

Wszystkie dworce obsadzono wojskiem, ale nie było dotąd powodu do żadnej interwencyi.

Ministerstwo kolejowe jest bezradne; projektuje sprowadzenie pułku kolejowego, stacyonowanego w Klosterneuburgu, ale zanim ten pułk przybędzie, upłynie 48 godzin, a zresztą nie podoła on utrzymaniu ruchu na całych Węgrzech.

Budapeszt 20 kwietnia. Wiele pociągów stoi w polu, gdyż wczoraj punkt 4 po południu urzędnicy i służba kolejowa rozpoczęli taki absolutny strajk, że nawet pociągi będące w biegu zatrzymano a w kotłach lokomotyw pogaszono ogień. W tej samej godzinie każdy urzędnik czy funkcyonaryusz opuścił swoje stanowisko. Wszystkie sygnały wstrzymano, wszystkie światła na sygnałach i zwrotnicach pogaszono.

Budapeszt 20 kwietnia. Niedaleko Budapesztu położyli się strajkujący funkcyonaryusze kolejowi na tor, wskutek czego maszynista lokomotywę musiał zatrzymać Jak słychać prezydent kolei państwowych zwrócił się do rektora politechniki z prośbą, aby tych studentów, którzy złożyli już egzamin, pozwolił użyć jako prowadzących lokomotywę. Na dworcu wschodnim odchodzą pociągi dotąd regularnie. Jak słychać kolejarze czekają na przybycie kolegów z prowincyi w liczbie kilkudziesięciu, poczem i tu zaniechają pracy.

Pociąg „Orient-Express" do Konstantynopola, względnie do Paryża, doznał w ciągu nocy wielkiego spóźnienia, pojechał jednak dalej.

Towarzystwo żeglugi na Dunaju zamierza zwiększyć ruch okrętów do Wiednia.

Arad 20 kwietnia. Dziś w nocy wszyscy niżsi urzędnicy i personal służbowy opuścili dworzec. Wydawanie biletów jazdy i wszelki ruch ustał.

Budapeszt 20 kwietnia. Strajkujący kolejarze wysłali o godz. 11 przedpołudniem deputacyę do prezydenta ministrów. Od wyniku odpowiedzi prezydenta ministrów czynią zawisłem dalsze zachowanie się. Deputacyę wysłano na podstawie uchwały, aby zaprotestować przeciw rozporządzeniu dyrekcyi kolei która zakazała odbycia zgromadzenia strajkujących.

Gdyby prezydent ministrów odrzucił rekurs, to popołudniu, gdzie miało się odbyć w lasku miejskim zgromadzenie, odbędzie się uczta na cześć przybyłych z prowincyi delegatów i urzędników, należących po strajku.

Budapeszt 20 kwietnia. Linia kolejowa z Budapesztu do Waitzen obsadzona jest przez policyę, żandarmeryę i wojsko. Najsilniejsze oddziały wojska wysłano na tzw. Rakoserrangirbahnhof, gdzie stoją dwa bataliony piechoty. Na innych stacyach stoi po 1 batalionie.

Budapeszt 20 kwietnia. Dziś w nocy odbyło się w pewnej kawiarni budapeszteńskiej zgromadzenie 400 kolejarzy. Omawiano postępowanie podczas strajku. W ciągu obrad przybyli koledzy z Zagrzebia. Przywódców strajku zasuspendowano. Usposobienie wśród strajkujących jest bardzo wojownicze.

Budapeszt 20 kwietnia. Przed posiedzeniem sejmu zebrały się wszystkie stronnictwa na naradę celem wspólnego postępowania w sprawie strajku kolejowego.

Komarno 20 kwietnia. Personal służbowy i maszyniści zaprzestali pracy.

Budżet angielski.

Londyn 20 kwietnia. W izbie gmin przedłożył kanclerz skarbu Chamberlain budżet, wykazujący niedobór za ubiegły rok rachunkowy w sumie 5,415.000 f. szt. Deficyt ten będzie pokryty z zapasów urzędu skarbowego. Na nowy rok proponowano wydatki w kwocie 142,800.000 f. szt., dochody 139,060.000 f. szt., niedobór więc wynosi 3,820.000 f. szt.

Z Transvaalu.

Johannesburg 20 kwietnia. Koło Lydenburga aresztowali wczoraj żandarmi po długich poszukiwaniach siedmiu Boerów pod zarzutem zdrady stanu.

—

Wiedeń 20 kwietnia. Cesarz wyjedzie dnia 26 b. m. na kilka tygodni do Budapesztu.

Barcelona 20 kwietnia. Król Alfons wyjechał wczoraj wieczorem na Baleary.

Konstantynopol 20 kwietnia. Ormiański katolicki patryarcha Emanuelius zmarł nagle onegdaj wieczorem.

Rozmaitości.

Ω **Znany z dowcipu** Stefan Oczosalski towarzyszył raz jednemu obywatelowi, który pokazywał paniom swoją sławną oranżeryę. Obywatel ten jąkał się — a jak wiadomo, ci, co się jąkają, powtarzają mechanicznie każde słowo im podpowiedziane. Obywatel, o którym piszemy mówił do pani: »To jest drzewo herbaciane! A to jest drzewo kawowe! A potem: A to jest drzewo... i zająknął się. Stefan Oczosalski podpowiedział: „Smietankowe". „Drzewo śmietankowe" wyrzekł za nim ku powszechnej wesołości obywatel.

Ω **Walka ze śmiercią**. Ginekolog nowojorski, dr Stefan Paweł Truax, przybył w tych dniach do szpitala w Nowym Jorku, gdzie ordynował, dla dokonania ciężkiej operacyi na jednej z chorych. Wstąpiwszy w progi szpitalne, oświadczył kolegom, że jest bardzo zmęczony, prosił zatem, aby podano mu jakiego trunku orzeźwiającego. Uczyniono zadość temu życzeniu. Doktor uczuł się rzeźwiejszy, przeszedł do sali operacyjnej i zaczął operacyę. Już pół godziny trwała operacya, gdy nagle operator westchnął głęboko i, zawoławszy: „Ach, Boże, już tak daleko posunięta!" — potoczył się w bok, upuszczając na ziemię nóż operacyjny. Mdlejącego pochwycił w objęcia jeden z asystentów, dr. Herriman, gdy tymczasem inny, dr. Jerzy Everson, nie tracąc przytomności, natychmiast przystąpił do dokończenia operacyi, która też udała się szczęśliwie. Dra Truaxa przeniesiono do pokoju sąsiedniego, rozebrano, położono do łóżka i z powodu silnie zaciśniętych zębów wprowadzono przez nos do gardła środki wzmacniające. Po pięciu minutach chory odzyskał przytomność i rzekł cichym głosem do asystentów: „Wasze usiłowania nie mają celu. Umieram skutkiem ostrego rozszerzenia serca. Słuchajcie, kolego Herrimanie, opiszę wam, co czuję". Po chwili tak mówił: „Mam uczucie, jakby ciało moje było falą morską. Zdaje mi się, że naprzemian to unoszę się, to opadam. Serce moje uderza gwałtownie; zdaje mi się, że pęknie. Na płucu czuję ciężar, jak gdyby kto przycisnął je olbrzymią prasą szrubową. Teraz działanie serca jest mniej wytężone. Zdaje mi się, że tracę już zmysł czucia. Oto serce zaledwie już bije. Umieram. Pozdrówcie żonę moją i dzieci. Już koniec". Wkrótce potem wyzionął ducha. Dr. Herriman twierdzi, że przyczyną śmierci było wyczerpanie skutkiem zbyt natężonej pracy. Zmarły pracował w ostatnich czasach po 16 godzin i więcej na dobę oraz szukał podniety w nadmiernem paleniu cygar.

§ **Słowniczek na czasie**. Depesze z pola walki przynoszą nam bezustannie nazwy miejscowości, rzek, gór, dla Europejczyka zupełnie niezrozmiałe. Wiadomo, że w geografii znajomość obcych języków niepomiernie ułatwia zapamiętywanie imion własnych. Większa część bowiem nazw geograficznych jest wzięta ze słów, używanych w życiu potocznem danego narodu.

Aby czytelnicy nasi łatwiej mogli sobie zapamiętać nazwy miejscowości, zatok, rzek, gór itd. podajemy znaczenie szeregu nazw, najczęściej obecnie się powtarzających.

W języku japońskim *saki* oznacza podgórze, *koki*—kraj, *kyo*—stolicę, *ko*—miasto, *szu*—okręg, *hama*—brzeg, *kuro*—czarny, *naga*—długi, *to*—wschód, *sai*—zachód, *kiju*—dziewięć, *szi*—cztery, *mi*—wysoko, *pon*—pochodzenie, *szima*—wyspa, *wan*—zatoka. Takim sposobem *To-kyo* znaczy: wschodnia stolica, *Sai-kyo*: zachodnia stolica, *Nagasaki*: długie podgórze, *Nipon* (Japonia): pochodzenie od słońca, *Kiju-szu*: (kraj) dziewięciu okręgów, powiatów, *Szi-koku*: cztery kraje, *kado*: wrota *Mi-kado*: wysokie wrota (brama). Pierwotnie tak nazywano pałac monarchy, później nazwa ta oznaczała samego cesarza. *Jagu-szima*: wyspa Jagu.

Po korejsku *po* (pho, fo) oznacza zatokę, np. Czemul-po, Masom-po, Mok-po; *gang*—rzeka, stąd nazwa Jalu-gang, Naktung-gang (na południu). *Dzu*—miasto: Wi-dżu, An-dżu.

W języku chińskim *Pe* oznacza północ, *tung*—wschód, *nan*—południe, *se*—zachód. Dalej *rei*—czarny, *hoang*—żółty, *szang*—powyżej, *hia*—poniżej, *kwang*—szeroki, *czung*—środek, *fu*—miasto, *king*—stolica, *hai*—morze, *kiang*—potok, *ho*—rzeka, *cen*—mielizna, *szan*—góra, *tun*—niebo, *kin*—złoto, *czu*—perła.

Z zestawienia tych kilku wyrazów widzimy, że *Pe-king* to jest północna stolica, *Nan-king*—stolica południowa, *Szang-hai* górne morze, *Nan-hai*—południowe morze, *Se-kiang*—zachodnia rzeka, *Pei-ho*—czarna rzeka, *Hoang-ho*—żółta rzeka, *Szan-tung*—góry na wschodzie, *Liao-tung* (półwysep) na wschodzie od Liao, *Kwang-tung* (półwysep) wschodni. Dodajemy, że akcent pada zawsze na ostatnią zgłoskę.

To i owo.

— Panie Rozenkij, co pan sądzi o neutralności Niemiec?

— Neutralność Niemiec, to jest taka. W dużem łóżku leży z jednej strony jeden przeciwnik, z drugiej drugi, a Niemiec w środku. Oni wszyscy mają jedną kołdrę. Jak ten z lewej strony pociągnie kołdrę na siebie, to tamtemu z prawej zimno, jak ten z prawej strony pociągnie, to temu z lewej zimno, ale Niemcowi w środku to zawsze jest ciepło.

Duże kulczyki i przyjaciółka.

Złośliwy zapytuje młodą panienkę, noszącą w uszach olbrzymie kółka:

— Dlaczego pani nosi takie ciężkie kolczyki?

Przyjaciółka podpowiada jej:

— Powiedz Zosiu, że dlatego, aby ci uszy nie rosły do góry.

Gdyby to był brunet?

— Doprawdy, teraz samej kobiecie niepodobna wyjść na ulicę... Dzisiaj znów mnie jakiś mężczyzna zaczepił przed samą bramą.

— Ach to pewnie ten sam, co mnie wczoraj napastował. Taki wysoki brunet?...

— Ba, gdyby to był brunet... ale to taki sobie szczupły blondyn.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 20 kwietnia 1904. S. Pawlikowski z Bereźnicy, Z. Haładewicz ze Złoczowa, W. Patroszewski ze Stanisławowa, S. Werner z Wiednia, E. Eschrich ze Strassburga, P. Papara z Podlisek, K. Braun z Przemyślan, O. Sala z Wysocka, K. Tauber z Czerniowiec, J. Jarzymowski z Chłopczyc, dr. S. Dwernicki ze Schodnicy, L. Niewiadomski z Rzeszowa, Z. Rubritius i H. Dante ze Złoczowa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 20 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50 do 8·80, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·40 do 6·60, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniczyna czerwona 60·— do 75·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 65·— do 75·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·75 do 21·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·50 do 14·75.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 19 kwietnia 1904 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·10 do 9·35, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·— do 9·25, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·10 do 9·20. Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·60 do 7·75. Jęczmień browarny 7·— do 7·25, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·30 do 6·70. Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— do 7·70. Kukurydza nowa 6·70 do 7·00, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 11·— do 11·50, krótka 9·75 do 10·15, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 do 7·—. Wyka 5·50 do 6·—. Rzepak zimowy 9·70 do 10·25, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 9·50 do 11·—, konopne 8·70 do 9·20. Lnica 8·— 8·50. Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 23·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 68·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 24·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·80 do 5·—. Mąka czerwona 5·40 do 5·60. Ofagi 4·— do 4·15. Słoma żytnia długa 2·10 do 2·20, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—. pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·00 do 3·40, Koniczyna pastew. 4·— do 4·20, Soczewica 13·00 do 16·50. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 20 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·85 do 7·86, na maj 7·88 do 7·89 na październik 7·89 do 7·90, żyto na kwiecień 6·26 do 6·28, na październik 6·56 do 6·58, owies na kwiecień 5·20 do 5·21, na październik 5·50 do 5·52, kukurudza na maj 5·10 do 5·11 na lipiec 5·23 do 5·25, rzepak na sierpień 10·95 do 11·05.

Wiedeń dnia 20 kwietnia. Cukier 19·65 do — 19·75 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47·40 (słabiej).

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 639·00, węgierskiego zakładu kredytowego 756·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 517·00, Banku dla krajów koronnych 423·00 Bankvereinu 511·25, Bodencreditu 922·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 638·50, kolei południowej 80·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·50, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 582·50, alpiny 408·—, Rima Muranya 483·25, praskiego towarzystwa żelaznego 1930, fabryki broni 341·00, tureckie tytoniowe 342·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1092·—, oblig węg indemniz. 98·25, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·55, węgierska renta koronowa 97·95, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·60 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·35 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 131·50, marki 117·27 ruble 252·75.

Berlin dnia 20 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 20 kwietnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·30, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 182·60, Laura 000·00

Paryż dnia 20 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·50 Mąka —·—.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 20 kwietnia. (Telegram własny.) W tej chwili toczą się rokowania z Czechami w sprawie wyboru delegacyj w piątek. O ile słychać, rokowania te stoją pomyślnie.

Również chodzi o przestawienie porządku dziennego obrad w izbie, mianowicie, aby nakłonić Niemców, iżby zgodzili się na postawienie reformy regulaminu jako pierwszy punkt porządku dziennego.

Czesi a Polacy.

Wiedeń 20 kwietnia. (Telegram własny) Kierownicy klubu młodoczeskiego uczynili prezydyum Koła polskiego przedstawienia z powodu ogłoszonej w polskich dziennikach wiadomości o rzekomych zobowiązaniach, przyjętych przez Czechów wobec Koła polskiego, w sprawie wyboru delegacyi po świętach. Przywódcy czescy zaznaczyli, że bez względu na to, czy wiadomość powyższa byłaby zgodna z faktycznym stanem rzeczy czy nie, była ona niedyskrecyą, gdyż reprezentanci Koła i klubu czeskiego zobowiązali się do ścisłej tajemnicy. W każdym razie niedyskrecya ta wpłynęła niekorzystnie na rozwój akcyi pośredniczącej Koła polskiego.

Strajk kolejarzy na Węgrzech.

Korneuburg 20 kwietnia. (Tel. wł.) Krąży pogłoska, że tutejszy pułk kolejowy odchodzi do Budapesztu, by choć w części umożliwić ruch kolejowy. Dotychczas jednak pułk jest na miejscu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Berlin 20 kwietnia. (Telegr. własny.) *Norddeutscher Lloyd* sprzedał Rosyi parowiec „Marya Teresa"; donoszą o tem z Kilonii.

Londyn 20 kwietnia. (Telegr. własny.) W. książę Cyryl jest już w drodze do Petersburga. Rany jego goją się.

Londyn 20 kwietnia. (Tel. wł.) Według wiadomości z Tokio, Japonia czyni ogromne wysiłki, aby w jak najkrótszym czasie wysłać na Koreę dwie dalsze dywizye. Wczoraj 120 okrętów przewozowych opuściło japońskie porty.

Kolonia 20 kwietnia. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga; Patrol pogranicznej straży udaremnił zamach na kolej mandżurską, ujęto całą karawannę, w której było 27 japończyków, przebranych za mongolskich kupców. Mieli oni wysadzić tor kolejowy.

61

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Nadeszła zima, posępnie, monotonnie płynęły jej dni. Wprawdzie dusza jej znachodziła radość w salach muzealnych, ale ogień w jej sercu zupełnie wygasł; nie myślała z gorącą tęsknotą o życiu, chociaż była tak jeszcze młodą i chociaż tyle jeszcze życia miała przed sobą. Gdy przyszło jej to kiedy na myśl, wstrząsała się cała. Czy tak miała żyć wiecznie, czy wiecznie miała siedzieć w tym nędznym pokoju, nie widząc ludzi, nie znając nikogo?

Opanowywało ją pragnienie wynurzenia się przed kimś. Nie, nawet nie tyle. Pragnęła tylko rozmowy z jakimś człowiekiem, aby przynajmniej swój własny głos posłyszeć. Z gospodynią bowiem nie mówiła nigdy; była to ciekawa kobieta, która próbowała się wedrzeć w tajemnice Denisy i tem ją sobie zraziła. Denise czuła, że gdyby tylko tę kobietę do siebie dopuściła i podała jej jeden palec, to ona pochwyci całą rękę.

Denise jednak chciała być samą, nie chciała nikogo przybliżać do siebie, nie chciała wchodzić w stosunki z ludźmi, którzyby sprawiali jej ból, wciskając się w jej duszę. Ale mówić chciała, chciała słyszeć głos, chciała rozmawiać choćby tylko o pogodzie.

Pewnego dnia, gdy w Luwrze przed Wenus z Milo siedziała, wpatrzona jednak nie w cudowny posąg, lecz w przestrzeń przed siebie i zamyślona nad swoją dolą, oczy jej mimowoli zwróciły się na jedną twarz. W drzwiach, oparty o nie, stał wysoki, poważny mężczyzna i patrzył na nią. Liczył już zapewne więcej, jak pięćdziesiąt lat, miał ostro rysowany nos, ładne wąsy i ciemne oczy. We włosach jego srebrzyły się już białe niteczki. Na głowie miał cylinder, trochę zsunięty z czoła, na sobie lekkie, bogate futro, rozpięte na piersiach, i widać było w klapie surduta czerwoną wstążeczkę legii honorowej.

Denise czuła, że oczy tego człowieka na niej spoczywają. Było jej to nieprzyjemnie, powstała więc i poszła do innych sal. Zauważyła, że on idzie za nią. Chodziła więc od sali do sali, a każdym razem, gdy przechodziła przez drzwi, oglądała się ostrożnie i zawsze widziała, że ten pan za nią postępuje. Zatrzymała się przed jednym obrazem i spostrzegła, że on zbliża się do niej. Wtenczas odwróciła się szybko i pośpiesznym krokiem opuściła muzeum.

Ale i na ulicy czuła, że jest prześladowaną. Przyśpieszyła, o ile mogła kroku, dopadła wreszcie swego mieszkania i wbiegłszy doń, zamknęła drzwi na klucz. Dopiero teraz odetchnęła i pytała siebie: Co to był za jeden i czego mógł chcieć?

Przypomniała sobie, że dawniej wszyscy mężczyźni, którzy ją spotykali, zaglądali jej w oczy. Przypomniała sobie tę scenę na avenue de l'opera, jak zaczepił ją jakiś obcy a ona w swej naiwności, uważając go za znajomego, przystanęła i odpowiadała na jego zapytania. I nagle rozjaśniło się jej: to był ten sam mężczyzna!

Pomyślała sobie: „Postarzał się". A potem: „Czy też to rzeczywiście ten sam?"

Minęło kilka dni i Denise nie spotkała więcej nieznajomego. W głębi duszy jednak radaby była raz jeszcze go zobaczyć, aby się przekonać, że to właśnie ten sam, który ją przed laty zaczepił.

Aż po tygodniu, gdy Denise poczynała już zapominać o nieznajomym, spotkała go na quai d'Orsay, którędy szła na przechadzkę. Nieznajomy zatrzymał się przed nią, ukłonił się grzecznie i Denise poznała, że rzeczywiście jest to ów dawny natręt.

Zobaczyła, że teraz był już prawie zupełnie łysy. Naprawdę postarzał się. Ale, gdy miał kapelusz na głowie, wyglądał jeszcze rzeźko.

— Łaskawa pani — przemówił — wszak to pani była niedawno temu w Luwrze?

Denise chciała zastrzedz się przeciw zaczepianiu jej na ulicy, ale nie znachodziła słów, a tymczasem nieznajomy mówił dalej.

— Nie gniewaj się pani! Widzę przerażenie pani i wierzę, że jest pani nieprzyjemnem, iż ją zagaduję. Ale przypomnij pani sobie: nie po raz pierwszy panią przed tygodniem widziałem. Spotkałem panią raz, już dawno temu, na ulicy de la Paix. Z pewnością; nie mylę się i z tego możesz pani osądzić, jakie wrażenie na mnie uczyniłaś.

Jego głos brzmiał spokojnie, poważnie.

Denise pomyślała sobie: „Ah, to ten stary pan, cóż mi to może szkodzić". Nie bała się go już; jego szpakowaty włos dawał jej przewagę: ona była młodą a on starym. Odzyskała całą swobodę a nawet na jej ustach pojawił się ironiczny uśmiech. I sama nie wiedząc, jak się to stało, odpowiedziała mu prawie swawolnie:

— Przepraszam pana, nie było to na ulicy de la Paix, lecz na avenue de l'Opera.

On pozostał przy swojem. Poczęli się sprzeczać. On się śmiał:

— Zresztą to obojętne. Widzisz jednak pani, że jej nie zapomniałem.

Odezwała się jednak w nim miłość własna mężczyzny i zapytał:

— Co też pani pomyślała sobie o mnie? Byłem wówczas bardzo niezręczny.

Denise odpowiedziała:

— Tak, niezręczny i źle wychowany.

Tymczasem poczęli zwolna iść obok siebie i on pytał:

— Czy pani gniewasz się na mnie za to?

— Śmiałam się tylko — odparła.

Kokieterya kobiety, tak długo u niej uśpiona, budziła się teraz. Snuło się jej przez myśl: „Jestem tak źle ubrana i właśnie mam na głowie stary kapelusz".

Tymczasem on mówił dużo, bardzo uprzejmie, z wielką rezerwą i przepraszał za swój pierwszy krok fałszywy. Wydawało się, jakby on teraz tylko dlatego ją zagadnął, aby naprawić pierwszą swą niegrzeczność. Mówił o tem, jak ten czas szybko przeszedł, a nie jest wiecznie młodym i oto on już się postarzał. Mówił o tem naprzód z rezygnacyą. Równocześnie jednak prostował swoją figurę i podkręcał wąsy, jak gdyby chciał własnym swoim słowom kłam zadać.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·1[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rang., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyn
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kosmania, Dorny Watry, Słoboda rungurska, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały. Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.